

JANUSZ ROŻEK

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Kolonia Górne, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", działalność opozycyjna, refleksja

Koszty materialne i psychiczne działalności niepodległościowej

Przez te ciągłe szykany, kolegia, rewizje, co się dało, naruszyli mi system nerwowy. No i byłem posłem, ale mało występowałem, a jak występowałem w Sejmie, to ja się po prostu trzęsłem. Ja do dzisiaj nie jestem, choć tyle czasu było, jak powinienem być – normalny. Te przeżycia, ta ciągła presja na mnie, najsilniejsza chyba ze wszystkich chłopów, to nikt tak nie był represjonowany jak ja. Jak powstała „Solidarność” to nam się ulżyło, a wtedy cały ogień na nas, a w tym przede wszystkim na mnie. Na mnie jako tego głównego twórcę tego niepodległościowego, chłopskiego ruchu.

Jak byłem internowany później w więzieniu, no to tak: kobyła się ożrebiła, ale to była młoda, pierwiastka, napuchło jej wymię, nie dała źrebięciu ssać, bo myślała, że to jeszcze gorzej ją będzie boleć i źrebię padło z głodu, bo nie było się komu tym ratować. Później jak ja już wyszedłem, już drugi raz ona miała to źrebię, no to myśmy wzięli za wargę ścisnęli, żeby ją bardzo boleło, a źrebię dopuściliśmy do wymienia, ona już myślała o bólu tutaj, a źrebię possało i się ulżyło. I ona już wtedy dawała mu. Uratowałem to źrebię. I już jak byłem w więzieniu, była podłoga taka i pod spodem gnojówka, świnia zerwała tę podłogę, wpadła i zrzuciła prosięta, tam było chyba ze dwanaście prosiąt, no straty były. Jak mnie nie było, to gospodarka podupadała. Już nie mogła być tak prowadzona, jakbym się tylko tą gospodarką zajmował. Jak mnie wtedy wymarzyły pomidory, bo mróz był, szyby powybijane, sadzonki całe z ciepłarki [zmarzły], ściana zniszczona, no to strata była. Ale co, miałem zrezygnować z wojny z komunistą? Ważniejsza walka o niepodległość jak nawet te straty. Tak to traktowałem. I rodzina cierpiała, i ja cierpiałem. Jak się walczy o niepodległość i traci się nieraz życie, to trzeba było i cierpieć. Kosztowało mnie to nerwów, zdrowia bardzo dużo, ale się nie poddałem. Nie poddałem.

Całe moje życie: partyzantka, to okrażenie, co nas z 34 tylko 12 przy życiu zostało, a dzisiaj to zostałem już tylko jeden ja z tych 34. Akcja, wyskakuje dwóch Niemców, strzela. Ja tam na cyngiel – niewypał. Ale to też nerwy kosztowało. Font pamiętam,

zwiad poszedł do przodu na zetknięcie z Niemcami. A tu od razu trzy karabiny maszynowe. Ja padł na ziemię. Te kule czuję, że po mnie łażą. Ja się dziwię, że żyję. Podnoszę głowę, patrzę: przede mną gład. No mówię – a miałem panzerfausta niemieckiego – teraz ja wam dam. I z tego panzerfausta strzeliłem do nich, a zamiast w nich, to za nich ten panzerfaust wybuchł. A im się zdawało, że stamtąd ja strzeliłem i tam wałą granaty. No różne te sceny były, że człowiek był blisko śmierci, a to kumulowało się na stan psychiczny.

Data i miejsce nagrania	2008-12-03, Kolonia Górne
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"